GODZIENNA

Gazeta Krakowska.

Nr 94. ROK 1832. SOBOTA 7 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godz: 4 po połudn: w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Kwartalna.........złp. 12.
Miesięczna........ „ 5.
Ner pojedynczy...gr: 10.
Za donies: od wier: g. 15.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien	godzina	Barometr na 0° g.	Therm:	Higro-metr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	7	27 5. 060	† 5. 1	-- 0,0	Zachodni sredni	Pochmurno	Deszcz
6.	12	„ 5. 189	-- 4. 2	0,5	Poł. zahodni mocny	„ „	
	3	„ 5. 510	-- 2. 9	† 2,0	„ „	„ „	Deszcz
	9	„ 6. 173	† 1. 0	† 3,6	Pólnocny mocny	„ „	Snieg z deszczem

Część Urzędowa.

— *Kraków.* —

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM,

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy termin licytacyi *in minus* wybudowania dwóch tafli mostowych, wedle planu i anszlagu przez Senat Rządzący zatwierdzonych, na d. 2 marca r. b. oznaczony, bezskutecznie upłynął, z powodu, iż cena pierwszego wywołania w summie zp. 9497 gr. 8 oznaczona za niską pretendentom zdawała się; Wydział przeto podaje niniejszym do publiczney wiadomości, iż w d. 13 kwietnia r. b. przed południem odbywać się będzie powtórna licytacya *in minus* wypuszczenia w entrepryzy budowy na tratwach dwóch tafli mostu podgórskiego na nowey Wisle pod takiemiż, jak wprzody warunkami, z podniesieniem do summy złotych polskich 10,000 ceny pierwszego wywołania, stosownie do uchwały Senatu Rządzącego pod d. 23 marca r. b. N. 1265 w powyższym względzie zapadłey. — Każdy przeto wzięcia na siebie tey entrepryzy chęć mający, zaopatrzony w Vadium złp. 1000 w grubey srebrney monecie wynoszące, w dniu i mieyscu wyżey oznaczonym znaydować się zechce, gdzie nie tylko plan i anszlag, ale nadto warunki licytacyi do przeyrzenia w każdym dniu i godzinach urzędowych udzielone mieć może.

W Krakowie d. 29 Marca 1832 r.

Senator Prezydujący *Sobolewski.*
Piekarski. Sek.

Część Nieurzędowa.

FRANCYA

PARYŻ 20 Marca.

— Sir Robert Peel miał oświadczyć lordowi Palmerston, jakoby ministerium francuzkie podczas wyprawy do Algieru zapewnić, miało, że Francya na przypadek powiedzenia się teyże, niepowiększy swych granic. Przeciwnie, powiada *Messager*, że zapewnienie takowe nigdy i nikomu nie było dane. Jakżeżby się bowiem dało pogodzić z tem, które nam kilkokrotnie powtarzano, że ministerium Poliniaka nieprzyymowało żadnych zobowiązań, przeciwnych honorowi narodu francuzkiego; a sprawiedliwość tę nawet z mównicy, oppozycya przyznaje temu ministerstwa. Niemożna więc przywięzywać wiary do zapewnień Sir Roberta Peel, lecz owszem przypuścić nale-

ży, iż one są mylne. Kommissya badawcza byłaby niezawodnie wykryła takowe zobowiązanie i byłaby je naganiła jako przeniewierzenie. A gdyby nie tak było, w cóżby się obróciły nasze osady i dlaczego mielibyśmy łożyć 15 do 20 milionów na niegościnną ziemię, bez nadziei odzyskania kiedykolwiek ich wynagrodzenia? Mimo to, potrzeba nam wyraźnych objaśnień w tym względzie; a spodziewamy się takowych od rządu.

Dziennik *Nouvelliste* zapewnia, że wiadomość o zaburzeniu na wyspie Bourbon, jest zmyślona i zupełnie bezzasadna.

— Ciągle trwają badania szwaycarów zaciągnionych do pełnienia służby w Wandei przez ajentów karlistowskich. Wykryto mnóstwo okoliczności wzbudzających podeyrzenie, niewiadomo wszakże czyli stanowczych.

— *Journal des Debats* przypomina: że d. 13 marca jest rocznicą ustanowienia ministerium Periera, które mimo wszelkich zaczepek i burz zewnętrznych, utrzymało się bez wszelkiey zmiany. Jest to naylepszy dowód powiada ten dziennik, że ministerium to pojęło dobrze bieg wypadków świata i stosunek Francyi do tychże. Niepodobna jest bowiem, aby się mogła utrzymać, administracya, która działa przeciwko stosunkom i przeciwko opinii publiczney, w czasie takim gdzie niebyło nic skonsolidowanego i gdzie to tylko skonsolidować się mogło, co się istotnie zgadza z niezaprzeczoną wolą rozsądney większości. — Prócz tego trwałość ministerstwa i na tem się zasadza, że okazało energiczną moc woli, w niczem się niewahającey. Pokóy zewnętrzny, spokoyność wewnętrzna, bez poświęcenia honoru Francyi, to było jego hasłem. Tak postępując coraz mocniey, utwierdzać się tylko mogła coraz bardziey w opinii całego narodu.

— Rozmaite dzienniki bardzo powstają na to, że izba parów odrzuciła prawo względem rozwodów, chociaż rapport P. Portalis był oparty na powodach, których obyczayności zaprzeczyć nie można; głównie bowiem pod względem moralności i interessu dzieci, sprzeciwia się rozwodom.

— Biega tu pogłoska, że wyprawa do Włoch, przedsięwzięta była szczególniey na życzenie marszałka Soult, który ją wymógł mimo woli Pana Perier, przez xięcia Decazes, którego król bardzo lubi. Z tey przyczyny, między Panem Perier i ministrem woyny miało zayść mocne poróżnienie. Marszałek Soult opierał się szczególniey na militarney ważności tey wyprawy.

— Na ostatniey radzie ministrów wszczęła się namiętna dyskussya o wypadkach politycznych pod względem woyny.— Większość oświadczyła się przeciwko. Dyskussya stała się uszczypliwą, a w salonach dyplomatycznych rozszerzano wieść, że marszałek Soult usunie się, i będzie zastąpiony przez marszałka Lobau.

ANGLIA

LONDYN 16 Marca.

— *Globe* zawiera co następuje: »Treść instrukcyi przysłanych od króla hollenderskiego jego posłowi, będzie wzięta pod ścisłą rozwagę, rezultat zaś, o ile tyczyć się będzie widoków konferencyi, niezwłocznie doydzie do Hagi. Sądząc z położenia rzeczy i w skutku wiadomości, jakie ze wszystkich stron odbieramy, jesteśmy skłonni uwierzyć, że król hollenderski zezwoli na ratyfikacyą (w ogólnem znaczeniu, oczekując przyszłego traktatu, w którym żegluga inne stosunki handlowe mają bydź przedmiotem bezpośrednich układów między Hollandyą i Belgiją. Gdy wreszcie wszystko w krótce ukończyć się musi, niepotrzebnie więc i teraz jeszcze traciłby się czas na niedowierzania.»

— I tego lata wypłynie z Portsmouth eskadra instrukcyjna, przeznaczone są do tego okręty o 3 pomostach *Brytania* i *Caledonia* oraz okręty *Revenge*, *Talavera*, *Concord*, *Vernon*, i *Pantalon*.

PORTUGALIA.

LIZBONA 1 Marca.

— Bryg Don Miguel I. i korweta *Princeza Real* które wypłynęły przed kilku dniami, powróciły wczoray, gdyż po odebraniu wiadomości o wyściu floty Don Pedra pod żagle zaniechano planu posłania eskadry do Madeiry. Zwolennicy Don Miguela z nieufnością spoglądają na stojącą tu angielską eskadrę; składa się ona z 4 okrętów liniowych, 4 fregat, 2 korwet i kilku brygów, a podług istnących układów, w ogóle tylko 4 okręty wojenne angielskie tu znaydować się powinny. Z francuzkich okrętów wojennych znayduje się tylko 1 bryg i jedna kor-

weta. Don Miguel przemieszcza wielu officerów i podofficerów z jednego pułku do drugiego, co bardziey jeszcze zniechęca woyskowych.

Literatura.

HISTORYA KRZESŁA AKADEMII FRANCUZKIEY.

Przekład z dziennika Le Voleur.

Krzesło jest równie cierpliwe jak papier, wszystko przyjmuje i znosi bez szemrania;— krzesła literackie pod względem tego rodzaju cnoty, mają nieraz przed wielu innemi, sprawiedliwe pierwszeństwo. Sławny Piron nie bez przyczyny, jeszcze za życia napisał sobie nagrobek, dobrze całemu światu wiadomy.—

Niesprawiedliwym jednak byłby ten, ktoby lekkomyślnie rozumiał, że złośliwy jego ucinek, dla tego tu przypominam, iżbyśmy z małego wyjątku, ogólną zasadę tworzyć mieli i razem dotykać nienacznie *Teraźnieyszość*,— o którey sąd należy do *Przyszłości*, a my tylko wyłącznie *Przeszłość* jednego krzeszła naukowego wystawić mamy czytelnikom, w kolorach nieco w prawdzie śmiesznych i żartobliwych, lecz wiernych, i na dziejach opartych.—

Zdaje się że, początek naszego grona *Czterdziestu* zwanego *Akademią francuską*, pochodzi z następującego źrodła.— Niektórzy autorowie szczęśliwego o sobie rozumienia, widząc że puliczność uwzięła się uporczywie, nieprzeciąć nawet jedney kartki, ich dzieł wydanych na widok powszechny; około roku 1629. zmówili się na czytanie wzajemne jedni drugim płodów swego dowcipu. Tym końcem w mieszkaniu jednego z towarzyszów zawodu, na ulicy S. Dionizynsza, postanowili się zgromadzać.— Tajemniczy zamiar tych schadzek, zaczął wzbudzać ciekawość w wielu ludziach, którzy żadnym sposobem niezdołali przyjśdź na ten domysł, iżby można schodzić się skrycie, jedynie tylko dla tego, aby się nudzić nawzajem i ziewać po kilka godzin; szukali więc wszelkich sposobów, znalezienia do tey świątyni upragnionego przystępu. Jeden z ulubieńców Riszelijego *(Richelieu)*, który pierwszy dał się złapać w pułapkę,— niechcąc zapewne wydać się z tém, *że go wyprowadzono w pole*,— zaczął chwalić przed kardynałem nieocenione korzyści, jakie podobny związek przynieść może naukom.— Minister ten, który miał rozum, i wiedział, że potajemne zgromadzenia, mało kiedy co dobrego na świecie spłodziły, wolał jawność, i tym sposobem utworzył zgromadzenie czterdziestu,— do którego atoli nikt niemiał przystępu, kto *Jego Eminencyi* podobać się nieumiał, i to był z rażu warunek *sine qua non!*—

Między wielu innymi, napotykamy na krześle naszem Fareta, którego w swoich fraszkach St. Amand i Boileau, wspominając, a mianowicie ostatni:

> Ainsi tel, autrefois qu' on vit avec Faret,
> Charbonnier de ses vers, le murs d'un cabaret,

ogłosili wielkim stronnikiem i przyjacielem wina; lubo ze zgrozą przekonywamy się z dziejów, że *niebył nawet wielkim pijakiem.*—

Krzesło tego uczonego męża, dostało się w spadku cnotliwemu *Du Reyer*, który nie wiele napisał, *ale dobrze*; co należy do szczególnych zalet policzyć,— a to tym bardziey, że tak są rzadkie w literatach, a rzadsze jeszcze w ludziach, nazywających się uczonymi.

Następca jego Cezar d'Estrées, późniey kardynał, z tego tylko jest znany, że napisał czterowiersz satyryczny przeciwko Pani Maintenon.— Dama ta, jak wiadomo, rozdawała podówczas we Francyi czapki uczone, buławy, i. t. p. znaki dostojeństw, lecz przytym tak nazwane *Lettres de cachet*, nieraz na wieczne więzienie, od niey także częstokroć wychodziły; satyra więc mogła bydź sprawiedliwą, dowcipną, daymy na to wreszcie że i *uczoną*, lecz bardzo niebezpieczną;— dla tego tą razą krzesło akademii francuzkiey, dźwigało na swey miękkiey powierzchni, więcey daaleko śmiałości niż rozumu; a ja zawsze tego jestem mniemania: że do tytułu uczonego, jeżeli się nie przyda— nigdy przynaymniey nie zaszkodzi, odrobina tego szacownego przymiotu.—

W roku 1715. marszałek d'Estrées, synowiec kardynała, zajął tož samo krzesło; a tak na mieyscu literata, zasiadł wojownik. Gdyby nas się spytano, jakie bitwy stoczył i wygrał! łatwobyśmy na to odpowiedzieli; bo chwałę jego imienia uwieczniło dwadzieścia zwycięztw, i historya liczy go do rzędu naywalecznieyszych i naybiegleyszych wojowników. Ale przez miłość boską, niech nas się nikt niezapytuje, jakie dzieło napisał i wydrukować kazał? Pod tym względem dzierżawca naszego krzesła, mógłby być przyrównanym do ludzi tych, którzy lubią ustawicznie powtarzać: *Ach! jak ja kocham dzieci!* a sami

w dozgonnym żyją *celibacie*; nasz więc członek akademii francuzkiey, otaczał się księgami, ale ich nigdy niewydawał. Katalóg jego bibliotcki, składał się z dwóch ogromnych tomów w 8*ce*, lecz do jakiego stopnia właściciel pod tym względem żył w panieńskiey czystości, dowodzi to, że nawet ten katalóg, kto inny mu ułożył.— A tak dway członkowie rodziny d' Estrées, w krzesłach akademickich szczególną zalecają się skromnością, pierwszy napisał *czterowiersz*, a drugi *nic* niezrobił.—

Następca ich prałat Ventadour, późniey kardynał de Rohan Soubise, zasiadał piętnaście lat! W przeciągu tego czasu, imie swe wiernie zapisywał na *rejestrze obecności.* — Szkoda, że ta szanowna korporacya niemiała swego budżetu przychodów, a przeto i wydatków na pensye; mielibyśmy teraz bowiem przyjemność, uczone imie tego męża, znaleść także na kwitach pobieranéy płacy.

Po Montazecie, o którym daleko jeszcze mniey powiedziećby tu można, więc wolemy nic niepowiedzieć; nastąpił kawaler *De Boufflers.* — Napisał on kilka piosnek, bardzo dowcipnych, ale zanadto swawolnych, tak daleco, że nawet dzisieysze nasze, choć nie naylepsze obyczaje, i policya poprawcza, — niepozwoliłyby na nowe ich wydanie. — Młodość kawalera de Boufflers, pełna jest dzieł romansowych, — których sam był bohatyrem — Jest to już ostatni członek *Przeszłości*; — dla tego tu coś więcey trzeba o nim powiedzieć. — Jedna z jego epigram, zrobiła mu niepospolitą sławę, wprawdzie nie w akademicznych, ale zato w anekdotycznych rocznikach.— Epigramę wyżey wspomnioną, wymierzył on przeciwko pewney młodey margrabinie; która jey się dostała dopiero z dwudziestey ręki. — Dama ta, napisała do niego zaraz bardzo grzeczny bilecik, z prośbą ażeby jey przebaczył, jeśli go czém kiedy mogła obrazić, i razem aby zechciał zniszczyć wszelki ślad swojey zemsty; a dla pojednania się wzajemnego raz na zawsze, raczył ją osobiście odwiedzić. — Boufflers, który znał aż nadto dobrze płeć piękną, iżby się miał dać złowić w jey mściwe i niebezpieczne zasadzki, — filut szesnastey próby! — stawił się na umówioną godzinę, ale wziął do kieszeni dwie pary angielskich, dobrze nabitych pistoletów. Jakoż przeczucia jego trafnieysze, jak częstokroć stuarkuszowe rozprawy naszych czterdziestu mężów, ziściły się do litery. — Zaledwie pierwsze przywitanie i wzajemne usprawiedliwienia się przeminęły; za danym znakiem od margrabiny, weszło czterech służalców, którzy bez wszelkiego obrzędu, rozebrawszy Buflersa, o ile przystoyność dozwalała, wyliczyli mu piędziesiąt przypiekanych *dyscyplin*, pod dozorem swey pani. — Jak tylko ta o*peracya* się skończyła, — Boufflers powstaje z zimną krwią, bierze na siebie surdut, i pokazawszy oprawcom nabite pistolety, przed którymi wszyscy zadrżeli, taką do nich krótką, ale dobitną wyciął exortę: »Jeszcze nieskończyliście waszey usługi. Teraz koley na Panią margrabinę!.... bo i mnie takaż sama należy się *satysfakcya*! — Każdemu z was wypalę w łeb, jeżeli jey natychmiast niewyliczycie, takieyże sameyilości *dyscyplin*, jaka mnie się od niéy dostała! „ —

Rozkaz ten, obok groźney postaci Boufflersa, i niezłamności jego nalegań, — zwłaszcza iż margrabina tak przezorne na ten dzień poczyniła w swém domu rozporządzenia, że żywy duch nie mógł się zjawić na ratunek; — natychmiast został wykonany. — Piękne oczy zalane łzami, nic tą razą niewyżebrały; — wyliczono piędziesiąt, co do jedney! — Ale nie koniec na tém.— Nieubłagany Boufflers, chciał także i panów *exekutorów* mieć uczestnikami bankietu; a tak jeden po drugim musieli się kłaśdź dobrowolnie i zaliczać sobie nawzajem po półsetku!...— Gdy się już wszystko szczęśliwie bez naymnieyszey przeszkody zakończyło;— exekutorowie za drzwi wyproszeni zostali. — Obie strony walczące, pomimo nieprzyjemne zewnątrz uczucia, spoyrzały na siebie zrazu dosyć ponuro, — ale niebawem pusty śmiech ogarnął ich do tego stopnia, iż wypadało się obawiać, aby im gorzey niezaszkodził, niż epigramy sentymentalne, które sobie naprzemian tak zręcznie i *à la fourchette* wyprawili. — Zgoda szczera nastąpiła od razu, i dla zatarcia wszelkiego pozoru kłótni, kawaler został u margrabiny na wieczór, który był dosyć liczny, wesoły, i tyle tylko niedogodny, że oboje w śród naylepszey zabawy, doznawali kiedy niekiedy małych trudności, jakie się niepotrzebują obszerniey tu wykładać.

Jak powiedzieliśmy wyżey, kawaler de Boufflers nastąpił po Montazecie w roku 1788. Za rewolucyi opuścił kray,— ale gdy się już rząd ustalił, pospieszył za innymi na łono ziemi oyczystey.— Powiadają, że gdy pewien jenerał wstawiał się za nim de Bonapartego, prosząc aby go kazał z listy emigrantów wykreślić; przychylił się do tego pierwszy konsul, mówiąc z uśmiéchem: »*Niech powraca, będzie nam pisał epigramy.*»—

TEATR NARODOWY.

Jutro na żądanie opera komiczna, pod tytułem:

FAŁSZYWA KATALANI.

We wtorek zaś nowa opera, z muzyką kompozycyi JP. Roliczek, kapelmistrza opery niemieckiey, pod tytułem:

BABA HILIJONOWA.